



# Operacja Polska NKWD

1937-1938

## To było ludobójstwo

Ponad 80 procent aresztowanych skazano na karę śmierci

**D**nia 11 sierpnia 2017 roku przypada 80. rocznica wydania rozkazu nr 00485, który zapoczątkował niespotykaną dotychczas w państwie bolszewickim falę terroru wymierzoną w Polaków zamieszkujących wówczas Związek Sowiecki. Okres Wielkiego Terroru to ciąg operacji prowadzonych najpierw według kryterium społeczno-klasowego, a następnie – narodowościowego. Przerazająca jest nie tylko skala i rozmach zbrodni komunistycznych, ale ich skrupulatne planowanie, metodyczna realizacja i osobiste zaangażowanie sowieckiego dyktatora Józefa Stalina w kierowanie procesem terroru. Na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) i tzw. rozkazów narodowościowych NKWD przeprowadzono operacje: polską, niemiecką, rumuńską, fińską, łotewską, litewską, estońską i wiele innych.

### Wyjątkowa pod każdym względem

Na tle innych operacji narodowościowych Operację Polską NKWD wyróżnia jej modelowy charakter, liczba wykonywanych wyroków śmierci i skala terroru. Rozkaz nr 00485 z 11 sierpnia 1937 roku stał się wzorcem dla kolejnych rozkazów NKWD i późniejszych operacji narodowościowych. Odrzucono stosowane dotychczas kryteria przynależności klasowej, nawet komunistyczna przeszłość nie miała już żadnego znaczenia, bowiem za działalność „szpiegowską” na rzecz „burżuazyjnej” Polski skazywano na karę śmierci nawet tak prominentnych działaczy komunistycznych polskiego pochodzenia, jak chociażby Tomasz Dąbał.

Operację Polską NKWD cechował też najwyższy odsetek rozstrzelanych – ponad 80 procent aresztowanych skazano na karę śmierci. Zajmuje ona niechlubne pierwsze miejsce wśród innych operacji pod względem liczby ofiar, bezprecedensowej w skali całego państwa. Wedle niepełnych danych, w tym czasie ZSRS zamieszkiwało blisko 600 tys. osób

**Na tle innych operacji narodowościowych Operację Polską NKWD wyróżnia jej modelowy charakter, liczba wykonywanych wyroków śmierci i skala terroru**



Stalin i Jeżew – zbrodniczy autorzy Operacji Polskiej

FOT. ARCH.

narodowości polskiej, z kolei w trakcie Operacji Polskiej NKWD zamordowano co najmniej 111 tys. osób. Co więcej, represje obejmowały też członków rodzin skazanych – ich żony i dzieci w wieku powyżej 15 lat skazywano na łagry, a młodsze miały być przekazywane do domów dziecka.

### Podejrzany każdy Polak

Nie wszystkie ofiary Operacji Polskiej NKWD były Polakami. Wśród skazanych na karę śmierci znalazła się spora grupa Białorusinów, Ukraińców, Rosjan, Żydów, a nawet przypadkowi Chińczycy i Koreańczycy. Z kolei Polacy byli wcześniej prześladowani w ramach oczyszczania terenów przygranicznych ZSRS, przemysłu zbrojeniowego i kolei, a następnie w ramach operacji „kułackiej” i „narodowościowych” – polskiej, ale także niemieckiej czy łotewskiej. W przypadku Operacji Polskiej NKWD czynnikiem decydującym o zakwalifikowaniu do grupy podejrzanych, prócz narodowości, były faktyczne bądź najczęściej wymyślone związki z „burżuazyjnym” państwem polskim. A więc chodziło nie tylko o przynależność etniczną, ale i szeroko rozumiane związki z polskością, tym, co na przestrzeni dziejów wyróżniało nas jako Naród: przywiązanie do tradycji narodowej, określonych wartości i wiary. Całkiem uzasadnione jest zatem określenie jej mianem operacji antypolskiej.

I chociaż działania sowieckiego aparatu represyjnego nie miały na celu zniszczenia Polaków za-

mieszkujących Związek Sowiecki w całości, bowiem chodziło o „oczyszczenie” kraju z „piątej kolumny” na wypadek wojny i zastraszenie społeczeństwa, to ze względu na zorganizowany i masowy wymiar zbrodni, wyraźne kryterium etniczne, tzw. Operacja Polska wyczerpuje znamiona zbrodni ludobójstwa.

Te tragiczne wydarzenia do niedawna nie występowały na kartach podręczników szkolnych i akademickich i praktycznie nie funkcjonowały w pamięci historycznej Polaków. Dlatego naszym obowiązkiem jest przywrócenie współczesnym i następnym pokoleniom pamięci o naszych rodakach i przedstawicielach innych narodowości pomordowanych w ramach Operacji Polskiej, których zbrodniczy system komunistyczny usiłował odczłowieczyć poprzez układanie ich w „albumy” i bezimienne statystyki. Powinniśmy powiedzieć prawdę o przestępczym reżimie komunistycznym, o sowieckiej zbrodni ludobójstwa, jesteśmy winni ofiarom tej zbrodni szacunek i pamięć. ●

Autor jest historykiem, pracownikiem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Biura Badań Historycznych IPN, koordynatorem Centralnego Projektu Badawczego „Polacy w Rosji i Związku Sowieckim”.



DR HAB.  
JAN SZUMSKI

Polskie ofiary  
ludobójczej  
zbrodni Stalina

FOT. M. MAREK

## Tajny rozkaz NKWD nr 00485

Polacy byli mordowani w garażach, piwnicach i na dziedzińcach NKWD przez specjalne grupy operacyjne

**L**atem 1937 roku terror w ZSRS przybrał niespotykane dotąd rozmiary. W ciągu kilku tygodni kierownictwo NKWD ZSRS, realizując wytyczne partii komunistycznej, wydało rozkazy do masowych operacji przeciwko różnym grupom społecznym i różnym narodowościom zamieszkującym Związek Sowiecki, w tym Polakom. Wydaje się, że Stalin miał obsesję na temat szpiegostwa wewnątrz ZSRS, a wszystkich naszych rodaków uznawał za agentów Piłsudskiego.

Spiralę Wielkiego Terroru zapoczątkował co prawda rozkaz nr 00439 dotyczący Niemców z 25 lipca 1937 r., ale nie stał on się wzorcem do działań w stosunku do innych narodowości zamieszkujących ZSRS. Kilka dni później doszło do wydania rozkazu nr 00447 wymierzonego w „elementy antysocjalistyczne” – była to swoista rozprawa z ludźmi dawnej przedbolszewickiej Rosji. Wykonanie przez aparat NKWD tego rozkazu oraz rozkazu nr 00485, nakazującego przeprowadzenie represji wobec Polaków, doprowadziło do wymordowania prawie miliona sowieckich obywateli.

### Czerwony terror

Rozkaz nakazujący represje wobec Polaków został wydany przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa 11 sierpnia 1937 roku. W jego treści „żelazny narkom” uskarżał się na słabe zewidencjonowanie osób pochodzenia polskiego i „brak dostatecznego zdecydowania w likwidacji kadr wywiadu polskiego”. Intencją rozkazu było pozbycie się pod pretekstem walki ze szpiegostwem znacznej części mniejszości polskiej i zastraszenie pozostałych przy życiu. Aresztowanych nakazywano podzielić na dwie kategorie: podlegającą rozstrzelaniu i podlegającą osadzeniu w więzieniu lub łagrze na 5-10 lat. O przysziale do kategorii

decydował ludowy komisarz spraw wewnętrznych republiki lub naczelnik właściwego Zarządu NKWD i miejscowy prokurator.

Aresztowaniu mieli podlegać: działacze Polskiej Organizacji Wojskowej, żołnierze Wojska Polskiego, którzy dostali się do niewoli bolszewickiej i po zwolnieniu pozostali w ZSRS, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej i innych antysowieckich polskich partii politycznych, osoby uznane za prowadzące działalność antysowiecką z polskich rejonów narodowych, a także zbiegowie z Polski do ZSRS, osoby przybyłe do ZSRS z Polski, a pochodzące z wymiany więźniów politycznych pomiędzy krajami (np. ko-

muniści), i emigranci polityczni, np. Ukraińcy z Galicji.

Aresztowano osoby posiadające jakiegokolwiek związki z Polską, np. urodzone nad Wisłą czy też tam mieszkające nawet przez krótki czas. Niemiec urodzony w Warszawie mógł równie dobrze zostać aresztowany w operacji polskiej, jak i niemieckiej. Podobnie znaczna część Polaków urodzonych poza granicami Polski (np. na Łotwie) mogła być aresztowana w ramach innych operacji narodowościowych. Polacy ginęli także jako ofiary wspomnianej wyżej tzw. operacji kułackiej (00447) wymierzonej w elementy antysocjalistyczne.

### Albumy śmierci

Operacja Polska miała się rozpocząć 20 sierpnia i potrwać do 20 listopada 1937 r. Ale termin ten był wydłużany. W efekcie Operacja Polska została przerwana dopiero 17 listopada 1938 r. Przypomnijmy, że w operacjach narodowościowych nie było limitów, czyli wyznaczonej odgórnie w Moskwie liczby osób do rozstrzelania i uwięzienia.

Sprawy w ramach Operacji Polskiej rozpatrywane były przez specjalnie powołane do tego celu organy pozasadowe. Od sierpnia 1937 r. sprawy rozpatrywała tzw. dwójka. Po zakończeniu śledztwa prowadzonego przez pracowników NKWD na temat każdego oskarżonego sporządzano krótką informację streszczającą sprawę. Informacje układano w spisy w formie albumu, który był później kierowany do rozpatrzenia przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych lub naczelnika właściwego Zarządu NKWD i prokuratora. Na tym etapie prawdopodobnie padała propozycja wymiaru kary. Następnie album funkcjonariusze NKWD zawozili do Moskwy, gdzie spisy podlegały ostatecznej akceptacji przez prokuratora ZSRS Andrieja Wyszynskiego i ludo-

**Aby wymusić zeznania od aresztowanych, niejednokrotnie usiłowano zastraszyć ich, celując do nich z odbezpieczonej broni. Niektórych wprowadzano na miejsca kaźni np. w garażach samochodowych przy obiektach NKWD, sugerując, że lada chwila nastąpi egzekucja**

## NKWD 1937-1938

SIERPIEŃ 2017

kaz nr 00485  
toczący 11 sierpnia  
7 roku Operacji  
sika

40  
Лен. Яго ГУТБ НКВД  
Даранов. Москва 29.8  
и Леопольд

МАТЕРИАЛЫ  
ОБЪЕДИНЕННЫЕ  
30.08.1938

СТРАТЕГИЧЕСКИЙ ПРИКАЗ

НАРОДНОГО КОМИССАРА ВНЕШНИХ ДЕЛ  
Союза С.С.Р.

августа 1937 г.

г. Москва

№ 00485

Пересматривая вместе с настоящим приказом закрытые личные дела польско-белорусских, польских, литовских, латышских, португальских, украинцев, армян, а также представителей польской разведки в СССР, и их материалы следствия по делу "ЮВ" противит картину деятельности и ответственности безразличной диверсионно-шпионской организации польской разведки на территории Союза.

Из этих материалов видно, что подрывная деятельность польско-белорусских разведчиков и продолжалась и продолжается настоящей деятельностью, но безразличность этой деятельности могла обеспечить ее плохой работой органов ГУТБ и безразличностью чекистов.

Важнейшим фактом по делу является на местах польские диверсионно-шпионские группы и организации ЮВ повсюду по стране.

FOT. ARCH.

wego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Jeżowa. Po zaaprobowaniu spis wysyłano z powrotem w celu wykonania wyroków.

Od drugiej połowy września 1938 r. aresztowanych w ramach rozkazu 00485 skazywano w trybie posiedzeń tzw. trójek. Być może zmiana trybu skazywania Polaków wiązała się z wewnątrzministerialną walką pomiędzy Jeżowem a nowym zastępcą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berią lub dużym nagromadzeniem się spraw do rozpatrzenia. W skład trójek wchodził ludowy komisarz spraw wewnętrznych lub naczelnik Zarządu NKWD jako przewodniczący, prokurator i przedstawiciel kierownictwa partii komunistycznej jako członekowie.

Nie wszystkie trójki miały taki skład – w niektórych nie było prokuratorów, w niektórych przedstawiciela partii. Obecność całej trójki w czasie posiedzeń była fikcją. W ich przebiegu uczestniczył jedynie reprezentant NKWD. Niejednokrotnie nie było nawet sekretarza. Oskarżanego skazywano bez jego udziału. Tempo pracy było tak błyskawiczne, że w rzeczywistości nie było czasu na czytanie akt. Po zatwierdzeniu wyroku trójka przekazywała protokół

posiedzenia do kierownika grupy operacyjnej NKWD, który następnie wykonywał je, „obowiązkowo zachowując ścisłą tajemnicę miejsca i czasu wykonania wyroku”. Ale były przypadki, że aresztowanych rozstrzelano, nim trójka wydała wyrok w ich sprawie.

## Bici i rażeni prądem

Skazanych w paradii sądowej wyprowadzano z celi, kępowano ręce, obszukiwano, niekiedy rozbierano, a następnie doprowadzano do stolika, gdzie kierujący akcją sprawdzał dane personalne w celu identyfikacji. W przypadku rozbieżności skazanego cofano do celi, w przypadku zgodności prowadzono na rozstrzelanie, które nierzadko odbywało się w grupach wśród stosów ciał. Szarpających się i wyrwyjących enkawudziści bili niekiedy do nieprzytomności.

Zanim jednak aresztowani zostali osądzeni, czekali ich brutalne śledztwo, podczas którego osoby niewinne przyznawały się do absurdalnych zarzutów. Podczas przesłuchań stosowano rozmaite tortury – przede wszystkim bicie, polewanie zimną wodą, a nawet rażenie prądem. Jeden z enkawudzystów, którzy stali się sami ofiarami późniejszej czystki, tym razem Ławrentija Berii, zeznał: „Małuka i jeszcze dwóch ludzi zmuszali do trzymania w rękach przewodów elektrycznych bez izolacji. Człowiek ten był cały siny, albo od prądu, albo ze strachu”.

Wywierano naciski psychiczne. Aby wymusić zeznania od aresztowanych, niejednokrotnie usiłowano zastraszyć ich, celując do nich z odbezpieczonej broni. Niektórych wprowadzano na miejsca kaźni np. w garażach samochodowych przy obiektach NKWD, sugerując, że lada chwila nastąpi egzekucja. Wiele osób załamywało się w takich chwilach, składając zeznania obciążające kolejne osoby. Część zeznań sfabrykowano lub zasugerowano zeznającym. Jeden z funkcjonariuszy NKWD wspominał: „Fidorow dawał polecenia, by nie kępować się i zapisywać do protokołu więcej Polaków, których wymienia aresztowany – wszystko jedno, czy oni są członkami POW”.

Wiele osób nie wytrzymało bicia i surowych warunków więziennych. Umierali w celach, ambulatoriach i podczas przesłuchań. Po śmierci lekarze NKWD fałszowali akty zgonu skatowanych na śmierć. Ci, którzy załamali się albo ich wina nie wymagała udowodnienia (była „oczywista”), byli następnie skazywani na karę śmierci lub długoletni obóz koncentracyjny. Pamiętamy, że większość skazanych na łagry już z nich nie powróciła.

## Mordowani łomem i maczugą

Skazani byli mordowani w garażach, piwnicach i na dziedzińcach NKWD przez specjalne grupy operacyjne. Większość była rozstrzeliwana, ale dla przykładu w Żytomierzu niektórych więźniów mordowano za pomocą narzędzi kowalskich czy pałek.

Aresztowany naczelnik więzienia NKWD z Ży-

tomierza zeznał w 1939 r. na temat okrucieństw: „Do przyjazdu Wiatkina skazanych rozstrzeliwali. Wiatkin znalazł bardziej uproszczoną metodę: za jednym razem wiązali duże partie, po 100 i więcej ludzi, wyprowadzali ich wszystkich razem, i potem Ignatienko, Lulkow, Lebiediew i inni bili ich po głowie żelaznym łomem lub drewnianą maczugą i w ten sposób zabijali”.

Ciała wywożono i grzebano w strefach specjalnych – odpowiednio przygotowanych do tego miejscach, na ogół poza miastami, w parkach, lasach i na poligonach, m.in. w Butowie pod Moskwą, w Bykowni pod Kijowem, w gliniankach pod Żytomierzem czy też Parku Miejskim w Winnicy.

## Ręce całe we krwi

Warto wspomnieć o innym aspekcie Wielkiego Terroru – masowym instytucjonalnym rabunku represjonowanych. Bardzo często funkcjonariusze NKWD „upłyniali” depozyty więźniów. Pieniądze, które zdali podczas przyjęcia do więzienia, trafiały dzięki fałszowaniu lub wymuszaniu podpisów o ich zwrocie do kieszeni enkawudzystów.

Ofiary, w tym także Operacji Polskiej, były ograbiane z odzieży, nie tylko cennej, jak skórzane płaszcze, futrzane kurtki, skórzane buty, ale także tej zwykłej, znoszonej. Niejednokrotnie grupy operacyjne czerpały z tego procederu korzyści finansowe, wyprzedając odzież niemalże jak w second handach. Zabierano kosztowności, zegarki. Dochodziło także do wyrwania martwym złotych zębów. Naczelnik więzienia NKWD z Żytomierza w 1939 r. tak zeznał: „Sosnow i Ignatienko wyrwali zęby razem ze szczękami i wkładali je sobie do kieszeni. Obydwaj wtedy byli umazani krwią”. Przesłuchiwany enkawudzysta dodał: „Stąd też, podczas trwania operacji, zawsze posiadali przy sobie kleszcze lub kombinarki, przy pomocy których wyrwali zęby”.

Według ustaleń Nikity Pietrowa i Arsenija Rogińskiego, wskutek trwającej 15 miesięcy Operacji Polskiej skazano na śmierć co najmniej 111 tys. osób. Represjom poddano prawie 150 tysięcy. Podczas Wielkiego Terroru mogło zginąć nawet 200 tys. Polaków. Operacja Polska była wzorcem dla reszty operacji narodowościowych prowadzonych w okresie 1937-1938 przez NKWD. Wypracowane metody mordowania Polaków z lat 1937-1938 zostały później jeszcze bardziej „ulepszone” wiosną 1940 r. w Katyniu, Kalininie i Charkowie. ●

Autor jest naczelnikiem  
Wydziału Badań  
Archiwalnych i Edycji  
Źródeł Archiwum IPN.



DR MARCIN  
MAJEWSKI

1937 rok, Kazachstan, osada Jasna Polana – Polacy deportowani z polskich rejonów narodowościowych na Białorusi i na Ukrainie



FOT. ARCH.

# Wychować Polaka sowieckiego

## Likwidacja Marchlewszczyzny i Dzierżyńszczyzny

**O**peracja Polska NKWD nie rozpoczęła eksterminacji Polaków w Sowietach lat międzywojennych – ona ją zintensyfikowała i nadała zbrodni szalone tempo. Po roku 1921, który przyniósł regulację naszej wschodniej granicy, miliony Polaków pożegnać się musiały z nadzieją na odzyskanie Ojczyzny, bowiem Kresy zostały przepołowione. Po stronie sowieckiej, na tzw. dalekich Kresach, ludzie stanęli przed wyborem: pozostawić na zawsze dorobek pokoleń, swojskie strony, groby dziadów i ziemię, które od wieków były ich Ojczyzną, czy pozostać na ojcowiznie, krwią oraz kulturą związanej z polskością. To drugie wyjście niosło z sobą konieczność przyjęcia sowieckiego obywatelstwa – a po doświadczeniach lat 1917-1920, kiedy bolszewickie oddziały i podburzone przez nie chłopskie bandy paliły i plądrowały polskie dwory oraz wsie, wyrzynając ich mieszkańców, była to perspektywa dramatyczna.

### Preludium do Operacji Polskiej NKWD

Część Polaków zdecydowała się trwać na swoim, części władze sowieckie uniemożliwiły wyjazd. Ostatecznie w ZSRS pozostało, według oceny różnych historyków, od 900 tys. do 1,5 mln mieszkańców dawnych ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów i diaspor rozsianych od ośrodków przemysłowych w ukraińskiej SRS po Petersburg, Moskwę, Gruzję i Syberię. Liczby te trudno zweryfikować, czego dowodzi gigantyczna różnica ponad pół miliona ludzi. Sowieckie władze zaniżały dane. W spisie powszechnym z 1926 roku wymieniano niespełna 800 tys. Polaków, a w 1939, już po zamknięciu Operacji Polskiej – nieco poniżej 600 tys.

Pewne światło na przyczyny tego stanu rzeczy rzucają wspomnienia świadków. Dość wspomnieć jedno, a jest ich wiele. Oto Jan Wróblewski z Zawadziny w okręgu kamienieckim wspominał: „Spis przeprowadzał nauczyciel (Ukraińiec), Aleksander Andrejewicz Hucal, i zapisał wszystkich Polaków bez wyjątku jako Ukraińców. Gdy mu powiedziałem, że niesprawiedliwa będzie statystyka, to mi odpowiedział, że my nie Polacy, bo Polacy to tylko ci, którzy są w Polsce, a my jesteśmy tylko Ukraińcy-katolicy”.

Trudno jest prześledzić meandry polityki narodowościowej Stalina. W połowie lat 20. XX wieku owładnięty był ideą korienizacji – „powrotu do korzeni narodów uciskanych przez carat”. W nadziei na wychowanie przyszłych kadr zdolnych zaprowadzić komunizm nad Wisłą kazał utworzyć dwa Rejony Narodowe, które zapewniałyby Polakom pewną autonomię kulturalną, m.in. prawo do szkolnictwa w ojczystym języku: jeden imienia Juliana Marchlewskiego, zwany potocznie Marchlewszczyzną, powstał w ukraińskiej SRS w 1925 roku, a drugi – Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego, tzw. Dzierżyńszczyzna, w 1932 roku w republice białoruskiej. Równocześnie kazał powołać do życia podobne jednostki organizacyjne dla innych narodowości, m.in. dla Niemców w Kraju Ałtajskim.



Kuropaty kryją doły śmierci Polaków z Dzierżyńszczyzny

FOT. M. BOROWSKI

Ukraiński Dołbysz na Podolu przemianowano na Marchlewsk, a białoruski Kojdanów – na Dzierżyńsk i ogłoszono je stolicami obu rejonów. Rozpoczęła się zmuszona operacja wykuwania Polaka sowieckiego. Głównym ośrodkiem hodowli „nowego człowieka” miała być Marchlewszczyzna – większa, bo obejmująca około 650 km kw. z ponad 36 tys. Polaków w zwartych skupiskach. Do dzieła przystąpili komuniści polskiego pochodzenia.

### Jak reforma, to po bolszewicku

Znany w kręgach literackich skandalista Bruno Jasiński, autor manifestu futurystycznego „Nuż w bzuhu”, który w 1929 roku zamieszkał w ojczyźnie internacjonalistów, zaangażował się z entuzjazmem w „rewolucję językową”. Po cóż było więksim dzieciom znać burżuazyjną ortografię? Uproszczenie jej do zapisu fonetycznego nadałoby piśmowni słuszny klasowy wymiar. Na Dzierżyńszczyźnie jeden z inspektorów do spraw oświaty wyjaśniał z rozbrajającą naiwnością: „Mój chłopski rozum dyktuje mi, że jak robić reformę, to po bolszewicku, zupełną i natychmiastową. [...] Może pojedziemy do Polski urzędować i nie znając tych starych prawideł, będziemy się czuli analfabetami? Nic podobnego, bo kiedy pojedziemy tam urzędować, to wszystko stare przed nami ucieknie do gramatyki włącznie”.

Tomasz Dąbal, jeden z ideologów eksperymentu narodowego, utyskiwał na sytuację „polskich oświatowców sowieckich”, przed którymi „stanęły ogromne trudności, znacznie większe niż przed rosyjskimi”, bo jeżeli „wśród inteligencji rosyjskiej była znaczna część elementów postępowych lub też apolitycznych, a jej część prędko pogodziła się z dyktaturą proletariatu”, to „na odcinku polskim sprawa ta przedstawiała się znacznie gorzej”. Dąbal narzekał na kadry nauczycielskie „przepełnione duchem nacjonalizmu, związane z klerem, zerkające w stronę Polski pańskiej, które zupełnie nie nadawały się

do naszej pracy”. I konstatował: „Znaczna część inteligencji ucieka wraz z jej chlebobdawcami i trzeba wykuwać spośród mas pracujących nowe siły [...]. Stosownie do proletariackiego charakteru oświaty [...] należy stworzyć nowe metody nauczania, nowe typy szkół i nowe podręczniki”.

### Łapa pana dusiła

W „polrejonach” pojawiły się elementarze dla dorosłych i dzieci. „Niwy były pana, łapa pana dusiła” – sylabizowali uczniowie mali i dorośli z „Sierpa i młota” Grażyny Czarneckiej. Podręczniki Wojsławskiej i Dziubińskiego zawierały zadania z gramatyki: „Przepiszcie i zamiast kropek stawiajcie rzeczownik »koń«. Oto jest... (co) kolektywiny. W złym kolektywie nie doglądają... (czego)”.

Wielkonakładowa prasa, której tytuły szły w dziesiątki, zamieszczała apele dzieci o zamknięcie kościołów: „My uczniowie polskiej szkoły im. Marchlewskiego Nr 42, obecni na zebraniu bezbożników-uczników szkoły [...] żądamy od Władzy Radzieckiej zamknięcia wszystkich kościołów, cerkwi i synagog. Chcemy, by dzwony poszły na części do nowych maszyn, a budynki na kluby, kina, szkoły i inne instytucje kulturalne. Preż z kontrrewolucją religijną!”. A „Kąciki bezbożnika” przekonywały młodzież: „Walka z religią pomaga w walce o pięcioletkę. Walczmy z religią w domu, w szkole, wszędzie”. Krewono również karykaturalny obraz Polski – „kraju szubienic, głodu i nędzy”.

### Czemu Polacy?

Sowieci spodziewali się, że propaganda zrobi swoje – i pomylili się. Kiedy w drugiej połowie lat 30. XX wieku zaczęto kolektywizację w obu rejonach, rolnicy za nic nie chcieli oddawać ziemi do kolchozów. Trzeba było brać ją siłą, więc bolszewicy rozwiązali w 1935 roku Marchlewszczyznę i puścili w ruch machinę represji. Mieszkańców aresztowano i mordowano lub wysłano do łagrów. Deportację na zachód Ukrainy, do Kazachstanu i na Syberię objęły – według sprawozdań NKWD – około 50 tys. Polaków. A był to zaledwie przedtakt masowego ludobójstwa i wywózki setek tysięcy. Liczby ofiar prześladowań na Białorusi podać niepodobna – Dzierżyńszczyznę zlikwidowano formalnie w 1938 roku, gdy Operacja Polska i równoległa do niej operacja antykułacka były już w toku.

Zanim Stalin zdecydował się na całkowite wyniszczenie Polaków, widział w nich siłę wartą zachodu – mieszkali na wschodniej rubieży, byli mu potrzebni. Dlaczego zrezygnował z planów uczyńnięcia z nich ludzi sowieckich? Opór mogli przecież złamać. Warto pamiętać, że choć do Polaków miał stosunek szczególnie nienawistny, to od 1937 roku NKWD prowadziło z jego woli dziewięć operacji przeciwko innym narodowościom. Wciąż trudno pojąć logikę Wielkiego Terroru, a żadna interpretacja nie rozjaśnia całości obrazu. ●

Autorka jest pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie.



ANNA ZECHENTER